

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co sobota.**

Adres Redakcyi: Mateusz Małek, Przecznicza 23.  
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynzoich po 20 gr. I dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowia: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok Poczty.

Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

**Wystawy.** W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-iej do 5-iej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

## Z wysokich Tatr Polskich.

(Ciąg dalszy).

Owładnięci formalną gorączką ciekawości, szliśmy, nie, biegliśmy percią znalezionej — i rzeczywistość przewyższyła nasze oczekiwania. Wyszliśmy nie w punkcie α), ale nieco wyżej i uznaliśmy, że jesteśmy już nie na ramieniu bocznem, ale na stoku szczytu głównego, bo przeszliśmy ponad żlebami, rozdzielającymi boczne ramiona.

Powodzenie zachęca. «Na szczyt! Na szczyt!» zawołaliśmy jeden na drugiego i bez zwłoki skierowaliśmy się kilka kroków ku wschodowi, by obejść stromą turnię, a następnie ruszyliśmy ku północy. Zastąpiły nam drogę ściany dość gładkie, ale poprzerywane szczelinami i podzielone na «progi» niewysokie. Nie zawada to lecz satysfakcyja dla obytego jako tako z turniami, więc też nie daliśmy się odstraszyć — i po kwadransie zaledwie wysiłku (tak blisko byliśmy przed dwoma laty!) znaleźliśmy się na szczycie Wielkiej Buczynowej Turni, najwyższym w tej części grzbietu.

Widok stąd wspaniały, podobny do widoku z Krzyżnego; ustępuje jednak widokowi z Wielkiego Koziego Wierchu pod względem stawów. Od północy widać stąd jedynie Czerwony Staw Pańszczycki, od

południa zaś półtrzecia Stawów Polskich. Za to szczyty przedstawiają się stąd w innem ugrupowaniu, a dzika pustka, jaką zionie dolina Pańszczycy od północy i kotlina wśród Buczynowych Turni od południa nastroją urozmaicenie nie mniej pożądane. To właśnie stanowi urok t. zw. Orlej Perci, że posuwanie się nią oprócz milego poczucia, jakie wywołuje w organizmie oddychanie świeżem rozrzedzonym powietrzem i łagodny powiew wiatru, chłodzący tu podróżnego nawet wśród największego upału, przedstawia jeszcze oku coraz to inne, względnie: inaczej ugrupowane obrazy, zaczem nie nudzi jednostajnością. Kieszonkowy aneroid górski zaznaczył wysokość szczytu na 2240 m. nad poziom morza; przypuszczam jednak możliwość pomyłki do 20 metrów. Jedno tylko zdziwienie musieliśmy tu poświęcić, a to predylekcyję penwą ku Orlej Baszcie. Nie mogliśmy jej po prostu rozeznać! Po dokładnem dopiero wpatrzeniu się, spostrzeżliśmy ją na tle Granatu Zadniego, jako jego turnię boczną; istotnie ciąży ona więcej ku Granatom niż ku Buczynowej grani. Rozczarowanie osładzał nam widok kozła wspaniałego, który stał długo na samym szczycie Orlej Baszty i nie dawał się spłoszyć naszym «hopkaniem».

Czy był kto przed nami na szczycie Wielkiej Buczynowej Turni? Nie wiem, ale stwierdzam, że nie znaleźliśmy śladów człowieka i pierwsi ułożyliśmy

dwa kopce z kamieni; jeden mały, na samym czubku utworzonym z jednolitej bryły pochylej, drugi, większy tuż obok owej bryły od północy. Nie mieliśmy ze sobą biletów; wydobyłem przeto z apteczki podróżnej proszek z chininą i wysypawszy chininę, włożyłem w kopiec dolny papier, w którym się znajdowała; nosi na sobie wydrukowaną firmę p. Niesiołowskiego z Tarnowa. Oprócz tego na jednym i drugim kopcu umieściłem znaczki alpejskie z czerwonej bibuły.

Nie koniec na tem. Chcąc się przekonać, czy nie dałoby się uniknąć owego schodzenia do kotliny i obchodzenia szczytu, które nas w r. 1900 niemało utrudziło, a nadto było wyłomem w zasadzie: «iść graniami» — ruszyliśmy granią w stronę Krzyżnego, więc zrazu na wschód (kilka kroków), następnie na południowy wschód. Przejście nie jest niebezpiecznym, ale wymaga głowy wolnej od zawrotu, bo grań mocno poszarpana zniewala do wykonywania różnego rodzaju ewolucyi nad przepaściami. W pewnym względzie przypomina to Ganek. Z trzeciej turni przed przełęczą Buczynową zesłiliśmy w stronę północno-wschodnią (przedtem wypadało się z reguły przechylać ku stronie południowo-zachodniej) i przekonaliśmy się, że nie potrzeba wcale wdrapywać się na dwie turnie ostatnie, nie potrzeba też obchodzić ich z mozołem od strony południowo-zachodniej; wystarczy zniżyć się piargami o kilkanaście metrów na północny wschód do osobliwszej kotlinki, podchodzącej aż do przełęczy Buczynowej, poczem skorzysta się z owej przełęczy i zachodzikiem tuż za nią wyjdzie się na boczne ramię południowo-zachodnie,

a niebawem na grań główną w miejscu, dokąd z Krzyżnego dotrzeć tak łatwo.

Rozwiązawszy w ten sposób zadanie dnia, zabraliśmy się do powrotu tą samą drogą ku przełęczy Franciszka Nowickiego (c). Zejście z ostatniego stopnia gładkich stolów przedstawiło pewne trudności, ale sędzę, że miejsce to da się obejść z prawej strony. Najkorzystniej, jak się zdaje, byłoby schodzić ze szczytu zboczem północno-zachodniem do żlebu głównego przed Iglą, a stąd na przełęcz wspomnianą. Na przełęczy rzucił p. Nowicki pytanie, czy nie wartaloby sprawdzić, że da się stąd przejść na Pościel Jasińskiego i na Orlą Basztę? Podjęliśmy się zaraz próby. Strome i gładkie turnie w grani od zachodu obeszliliśmy, niewiele się zniżając od strony Buczynowej dolinki, poczem wydostaliśmy się znowu na grań, niedaleko Pościeli Jasińskiego. Tu nowe turnie w grani od zachodu urwiskami swemi zwrócone ku turystom, zaczęły na nowo trzeba je obchodzić. Tym razem nastęrcza się do obejścia zachodzik krótki od północy, prowadzący do żlebu, który znów po niewielu krokach wywodzi na Pościel Jasińskiego, skąd wchodzi się na Orlą Basztę. Niestety i teraz nie mogliśmy zdobywać Orlej Baszty; zasłabnięcie bowiem jednego towarzysza zniewoliło nas do ostrożnego w takich razach, więc sporo czasu wymagającego powrotu. Cieszę się jednak, że wzmianka o tej wycieczce, przesłana do *Przeglądu Zakopiańskiego*, pobudziła pp. J. Chmielowskiego i Lewickiego do zrobienia zaraz wycieczki, która i tę wątpliwość usunęła. Łańcuch wysokich Tatr polskich od Krzyżnego do Wielkiego Ko

## Zielone Świąta w Tatrach.

Krótkoterminowe wycieczki świąteczne w góry (courses rapides à la montagne) wprowadzone po raz pierwszy przez francuski klub alpejski nawet i nie w czasie trwania sezonu, coraz bardziej zaczynają się u nas przyjmować. Z minionych świąt mam do zanotowania dwie śmielsze.

Panna Anna S. z Krakowa i pan Karol de Englisch Payne z przewodnikami Józkiem Gąsienicą ze Szymoszkowej i Jaśkiem Bachledą Tajbrem udali się d. 30 maja do stawów Czarnego, Gąsienicowego i Zmarzłego. Po męczącej drodze przyszli na nocleg do szałasów przy Czarnym Stawie, gdzie ulokowali się na łóżkach wyścielonych przez górali kosówką. Dotkliwie jednak zimno od pokrytego jeszcze krą jeziora, które zresztą w ciągu nocy ścięło się ponownie lodem, prze-

ciskające się wielkimi szparami do wnętrza schroniska (...oj te nasze schroniska! a zwłaszcza to przy Czarnym, które oprócz wyżej wspomnianej hermetyczności ma także i komin zepsuty!) nie dozwalało nawet oka zmrużyć. To też już o 3ciej rano ruszono na Zawrat (31go).

Po pnącej się gdzieś w nieskończoność drabinie ze stupajów lodowych o wpół do 6tej rano stanęli na śnieżnej przełęczy, gdzie miano spotkać się z Drem Jordanem z Pesztu, który przez Rysy dążył na Zawrat. Na Zawracie czekano wśród przejmującego zimna około czterech godzin. Starano sobie czas ten skrócić fotografowaniem, rozpalaniem ognia (sucha trawa po zboczach) i puszczeniem sygnałów. Gdy wreszcie przy Wielkim Stawie pojawili się oczekiwani (Dr. Jordan i przewodnik Paweł Spitzkopf), z wielkiem zainteresowaniem przypatrywano się ich wychodzeniu na Zawrat. Po połączeniu, nowo przybyli towa-

ziego Wierchu można już obecnie uważać za zwiedzony i możliwy do przebycia, nawet bez ułatwień sztucznych. Przyznam się, że rozpoczynając poszukiwania, nie sądziłem, by mogło się tu obejść całkiem bez środków sztucznych, chociaż nie taję bynajmniej, że ktoby chciał owe strony uczynić przystępnymi dla ogółu turystów, musiałby w kilku miejscach użyć dynamitu i powbijać klamry.

Z przejściem wzdłuż grani łączy się — nie z koniecznością wprawdzie, ale bardzo naturalnie — odpowiedź na zapytanie: którymi szlakami możnaby przez grań przejść z doliny Roztoki do Pańszczycy. Nowe takie przejście otwierałoby się przez przełęcz Buczynową (a); sprawdziliśmy przynajmniej możliwość zejścia stąd w dolinę Buczynową dwoma szlakami, żłebem głównym wprost ku południowemu zachodowi — i obchodzeniem ramienia południowo zachodniego aż do żłebu bocznego, nader wygodnego w stronę Buczynowej dolinki. Czy z przełęczy Buczynowej można zejść także do doliny Pańszczycy, nie ośmielę się obecnie rozstrzygać, bo żleb z tej strony, utworzywszy w górze kotlinkę wspomnianą, skręca nagle ku północnemu wschodowi i gubi się przed wzrokiem patrzącego z grani; nie trudno jednak będzie rozwiązać tę kwestyę. Wogóle od strony Pańszczycy mało robiłem wycieczek, dlatego nie wiem n. p., czy można z niej wyjść wprost na Wielką Turnię Buczynową, lub na przełęcz Franciszka Nowickiego, choć z miejsc tych istnieją sprawdzone i nie-trudne zejścia do Buczynowej dolinki. Gdy się jednak uwzględni poszukiwania dokonane przez pp. J. Chmie-

lowskiego i Lewickiego, przyjdzie się do przeświadczenia, że istnieją dwa przejścia stwierdzone w obydwie strony: przez Pościel Jasińskiego (d) i przez przełęcz Granacką (e). Na upartego zeszedłby także do Buczynowej dolinki stromym zagonem śniegowym z przełęczy między Granatami a Kozimi, na którą wyprowadza ścieżka w zakosy od Zmarzłego Stawu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Uniwersytet ludowy.

(Dokończenie).

Przytoczone w poprzednim numerze daty, przedstawiające w cyfrach działalność zakopiańskiego oddziału «Uniwersytetu ludowego», wyjęliśmy ze sprawozdania, które zarząd oddziału złożył na «walnem zgromadzeniu», odbytem d. 11-go b. m. «Walne» to zgromadzenie potwierdziło w zupełności uwagi nasze, że przyzwyczajeni do emeferycznych błysków słomianego ognia, odwracamy się z niechęcią od starych światel. Zawiadomień o zgromadzeniu rozesłano około 50, gdyż tylu jest obecnych w Zakopanem członków oddziału, z zawiadomionych stało się na zgromadzenie... 3, wyraźnie trzech, a dalej czterech członków zarządu i dwóch członków komisji rewizyjnej, razem więc zeszło się dziewięć osób, aby radzić nad sposobami pracy dla tak niby powszechnie, tak głęboko uznawanej idei, jak oświata ludu. Z pięćdziesięciu ludzi, którzy ofiarą pieniężną zaznaczyli chęć poparcia dążeń Uniwersytetu ludowego, tylko

rzysze opowiadali, iż przy Siklawie spotkali dwa niedźwiedzie. Mniejszy bury leżał w kosówce i melancholijnie kiwał głową, ale drugi większy czarny towarzyszył im aż do stawów, czając się za krzakami kosówki o jakie 200 kroków za nimi. Nie wiem, do kogo to należy, lecz przypuszczam, że jeżeli już nie w interesie niszczonego zwierzostanu (pisałem już o tem nieraz), to przynajmniej turystyki, miejsca — tak zwiedzane jak Roztoka, Koszysta i Pańszczyca powinny być z tych zwierząt oczyszczone. Zwłaszcza koło wodospadów Roztoki i Siklawy, żyją niedźwiedzie jak w prawdziwym Eldorado i bardzo je tam często można spotykać. My turyści przejść takich, jak przez Zawrat i Krzyżne dla «hodowli misiów» nie zaniechamy, a jeżeli będziemy zmuszeni zabierać repe-tyerki, to już nie my za to będziemy ponosić odpowiedzialność.

Z Zawratu zjechało do Zmarzłego. Po zjedze-

niu obiadu wyszliśmy na Zmarzłą przełęcz pod trzon «Zamarłej Turni» i «Małego Koziego». Wejście na tę przełęcz — dopiero raz, o ile wiem, przez pana Janusza Chmielowskiego zwiedzone, nadzwyczajnie jest zajmujące, zwłaszcza przy obecnych śniegach (miejscami kąt nachylenia wynosi tu 68°5'). Przebywszy burzę gradową na przełęczy, wrócono na noc do schroniska na Hali Stawy. 1go czerwca o poranku ruszono na Świnnicę i to dwiema drogami. Dr. Jordan z przewodnikiem granią do schroniska pod Karbem, reszta zaś towarzystwa krótszą, lecz stromą ścianą śnieżną na «Zawracik» między Pośrednią turnią a Świnnicą. Warstwa górna śniegu tuż w przełęczy, przerywana szczelinami na kilkanaście metrów grubości, przedstawiała czarowny widok lodowcowy. Po zrobieniu zdjęcia fotograficznego, p. Englisch objął przewodnictwo i dzięki temu pokonano trudności drogi bez wypadku. Zaledwie zdołano odwiązać linę, kiedy

trzech zapragnęło poznać bliżej te dążenia, tylko trzech zechciało dowiedzieć się o postępach pracy bardzo ważnej, przyjrzeć się jej prowadzeniu, trudnościom, z jakimi walczy, nadziejom, jakie żywi, owocom, jakie wydała, zamiarom, jakie wysuwa; tylko trzech poczuło się do obowiązku pomódz radą, udzielić potrzebnej może wskazówki, poprzeć myśl pożyteczną, przeciwdziałać szkodliwej. Reszta uznaje, że dając cztery korony rocznej wkładki, składa dostateczny dowód umiłowania sprawy narodowej, należycie spełnia swój obowiązek, zyskuje pełne prawo do tytułu troskliwego o dobro kraju obywatela. Smutne to, ale niestety, tak powszechne, że ci, którzy podejmują jakąś pracę ideową, powinni na własne tylko liczyć siły, powinni być przygotowani, że gdy im sił nie starczy, nikt się sam na zagrożony postereunek nie zgłosi, nie będzie nawet przed kim złożyć rachunku z trudnej i odpowiedzialnej pracy.

W takim właśnie przykrem położeniu znalazł się i zarząd zakopiańskiego oddziału «Uniwersytetu ludowego» na ostatnim walnym zebraniu. Trzech członków wysłuchało sprawozdania z całorocznej czynności zarządu i z rachunków i udzieliło mu absolutoryum, pozwalając we własnym poczuciu spełnionego sumiennie obowiązku czerpać zachętę do dalszej pracy. Zadaniem zgromadzenia było także przeprowadzenie nowych wyborów do zarządu, zadanie w tych warunkach do rozwiązania dość trudne, zarząd bowiem składa się z sześciu członków. Rozwiązano je w ten sposób, że zarząd poprzedni pozostał niemal bez zmiany i składać się będzie z następu-

jących osób: p. Aleksander Modliński przewodniczący, p. Dyonizy Bek sekretarz, p. Marya Wojczyńska skarbnik, oraz pp. Floryan Grużewski, Leonard Mataszewski i dr Marcin Wojczyński. Do komisji rewizyjnej weszli, pp. Aleksander Drzewiecki, B. Dyakowski i M. Wespąska.

Oprócz tych formalnych czynności, posiadających ważne znaczenie dla samego tylko zakopiańskiego oddziału, zebranie miało jeszcze na celu obradzenie wniosków na doroczny zjazd delegatów wszystkich oddziałów Uniwerstetu ludowego. I tu właśnie najpotrzebniejszemby było szersze współdziałanie, we wnioski te bowiem ujęte być mogą kwestye, dotyczące rozwoju całego towarzystwa, można w nich przeprowadzić niejedną myśl dobrą, można niemi skutecznie poprzeć ważną sprawę oświaty ludu.

Zakopiański oddział przedstawi zjazdowi przez swego delegata dwa takie wnioski ogólniejszego znaczenia. Jeden zgłoszony przez p. Budziszewskiego brzmi, jak następuje:

«Ponieważ Uniwersytet ludowy ma za cel główny oświatę ludu, słuszną więc jest rzeczą, żeby tematy wykładów były odpowiednie dla tej klasy słuchaczy, dla której Uniwersytet ten istnieje. W sprawozdaniu za rok 1901/2 nie spotykamy w żadnym oddziale tematów najwięcej interesujących klasę rolniczą — o rolnictwie żadnego prawie wykładu nie było. Zjazd poleca zatem Zarządowi Głównemu dołożenie starań dla pozyskania prelegentów, którzyby wykładali tematy odpowiednie dla rolników ze względu na ich specyalność».

nadszedł i Dr. Jordan. Ruszono dalej granią aż na północny szczyt. Szczyt południowy wyższy, był bardzo ciężkim do zdobycia. Nieustające lawiny mialkiego śniegu po zboczach ponad ścianami, uczyniły przetrawersowanie nader trudnem. Tu po raz pierwszy okazała się wyższość wyszkolonego przewodnika spiskiego, posiadającego ponadto potrzebne przybory, nad naszymi góralami, którzy odmówili pójścia dalej. Byłby czas najwyższy, abyśmy się raz już wyrwali z tej beczynności i zreformowali nasze przewodnictwo. Powinnoby się tem zająć Towarzystwo tatrzańskie. Przewodników należy zaopatrzyć w czekany, raki i linę, jak to już uczyniły węgierskie towarzystwa karpackie i turystyczne. Oprócz tego corocznie należałoby przewodników poddawać egzaminowi w wyszukiwaniu nowych i trudnych przejść. Ludzie, którzy podjęliby się dać im szkołę, napewnoby się znaleźli. A zwracam uwagę, że jest to rzeczą pierw-

szorzędną, bo jedynie z wyszkolonymi i pewnymi przewodnikami, można być pewnym, że się w górach coś dokaże i w razie nieszczęśliwego wypadku będzie się mieć skuteczną pomoc.

Po zejściu ze Świnnicy pożegnano się na Karbku z Drem Jordanem, który przez Cichą zeszedł do Podbańskiej. Reszta towarzystwa przez Pośrednią (nowa burza z gradem i glorią tęcz), Skrajnią Liliową i Beskid zeszała do stawów Gąsienicowych. 2go czerwca wrócono do Zakopanego i Krakowa.

Drugą w ciągu świąt wycieczkę odbył pan Tadeusz Kleczkowski, słuchacz medycyny z Krakowa, a mianowicie wyszedł z przewodnikiem przez Kościeliską dolinę i Pyszną na Krywań (29go i 30go). Na grani szczyrbskiej zobaczyli człowieka, który jednak znikł na ich nawoływanie. Bliższych szczegółów o tej wycieczce nie posiadamy.

K. A. de E. P.

Drugi wniosek, zgłoszony przez p. Beka, wzywa Główny Zarząd, aby przynajmniej raz do roku wysyłał do każdego oddziału swego delegata, polecając mu nie samą tylko formalistyczną rewizję czynności oddziałowego zarządu, ale przede wszystkim zbadanie miejscowych warunków pracy i potrzeb, odnośnie do przewodniej idei Towarzystwa. W motywach wniosku podniesiono, że zawczasu starać się należy o możliwe zapobieganie tak u nas zwykłego słabnięcia żywej początkowo akcji. W oddziałach zaś niejednokrotnie się zdarza, że ludzie chętni i zdolni do pracy zrażeni bywają lokalnymi trudnościami, wpatrzeni w miejscowe tylko stosunki nie umieją poradzić sobie, nie mogą pokonać przeszkód, możliwych do pokonania innymi niż oni rozporządzają środkami. Tymczasem ktoś od stosunków miejscowych niezależny, mógłby może dać niejedną dobrą radę, wskazać sposób ułatwienia pracy, wytknąć właściwą dla rozwoju drogę. Takim czynnikiem, pobudzającym energię oddziałów, wprowadzającym w partykularyzm zatęchłą atmosferę świeży, ożywczy prąd szerokich ideowych dążeń, wiążącym pracę oddzielnych grup w jedną wzajemnie się wspierającą, wspólnością idei zbrataną całość — powinien być właśnie delegat Głównego Zarządu.

Druga część tego wniosku poleca Głównemu Zarządowi ustanowienie zasady pobierania od oddziałów 20% od wkładek i od nadzwyczajnych dochodów, a nie jak dotychczas było, tylko od wkładek.

Tak więc, zakopiański oddział «Uniwersytetu ludowego» a właściwie zarząd tego oddziału, choć z pochlebem bardzo zaufaniem ze strony ogółu członków, pozostawiony sam sobie, jak widać, nie ustaje w pracy i zajęty zaspakajaniem miejscowych potrzeb nie traci z oczu całości sprawy. Wymownym tego dowodem jest powzięcie uchwały, mocą której Główny Zarząd otrzyma już w tym roku część dochodów zakopiańskiego oddziału na ogólne cele Towarzystwa, na popieranie pracy nad oświatą ludu w całym kraju.

Ci więc, którzy tutaj składają ofiary na Uniwersytet ludowy, mogą to czynić z wiarą, że groszem swoim popierają pracę, która wnosi spory snop jasnego czystego światła w mroczną noc, otaczającą biedny nasz kraj, w wielu prostych ciemnych umysłach krzesze iskry pragnienia wiedzy, budzi w ciężką dolą zagłuszonych sercach tęsknotę do szerszych widnokręgów, na ugorem leżącą niwę oświaty ludu rzuca dużo zdrowych ziarn, z których wiele pada na grunt żyzny i dobry owoc wyda.

*Mm.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

„Sokół“: W niedzielę 14 go b. m. odbyło się roczne walne zgromadzenie zakopiańskich «sokołów». Podług ustalonego już u nas zwyczaju, w przewidywaniu, że nie zbierze się nigdy wymagany przez statut komplet, z góry wyznacza się drugi termin zgromadzenia, o godzinę późniejszy od pierwszego i ważny już dla uchwał bez względu na ilość zebranych. Tak się i tutaj stało, choć członkowie «Sokoła» powinni być wzorem punktualności i karności. Z 75 zawiadomionych stawilo się na wezwanie 29 druhów i to naturalnie dopiero na drugi termin. Zebraniu przewodniczył wiceprezes p. Stanisław Barabasza. Sekretarz ustępującego Wydziału p. A. Drzewiecki przeczytał sprawozdanie, wykazujące, że Wydział, który się podjął trudu wskrzeszenia zmarłego «Sokoła», z ciężkiego swego zadania wywiązał się znakomicie. Wydział musiał na nowo stwarzać całą organizację w najdrobniejszych szczegółach, oprócz bowiem 1200 kor. złożonych w kasie oszczędności i mglistej tradycji, nie było żadnych innych śladów istnienia «Sokoła». Wydział więc zaprowadził księgi, zapisał zakopiańskie «gniazdo» do Związku, wynajął salę gimnastyczną, skompletował przyrządy i zorganizował pod kierownictwem naczelnika, druha Zwolińskiego, stałe ćwiczenia; wprowadził naukę fechtunku, urządził strzelnicę, dzięki usłudze hr. Zamoyskiego zdobył boisko, wreszcie staraniem «Sokoła» urządzone zostały trzy obchody rocznic narodowych. O finansowej gospodarce, jej rozwadze i dbałości, świadczy fakt, iż pomimo znacznych z konieczności wydatków na organizacyjne cele, zamknięcie rachunkowe wykazało kilkaset koron kasowego zapasu. Jeśli się zważy, o czym zresztą sprawozdanie nie wspomina, że Wydziałowi nie brakło przykrych przeszkód w działalności, wywołanych, aż nazbyt znany w Zakopanem zwyczajem podporządkowywania spraw publicznych względem prywatnym, to przyznać trzeba, że jednomyślnie uchwalone na wniosek p. Beka i oklaskami przyjęte uznanie dla ustępującego wydziału, nie było aktem zwykłej w takich razach kurtoazji, ale szczerym wyrazem głębokiego przekonania zebranych. Oklaskami również przyjęto wniosek p. Kramarza, wyrażający specjalne uznanie p. Zwolińskiemu za jego pełne poświęcenie trudy, jako kierownika ćwiczeń gimnastycznych, i wniosek tego ostatniego, stwierdzający, że jeśli «Sokół» rozwinął skrzydła do lotu, to jest to niemal wyłączną zasługą druha St. Barabasza, który był tym dobrym ożywiającym «Sokoła» duchem.

Dalej uchwalony został szereg następujących wniosków: wniosek p. Hottowego, polecający Wydziałowi niezwłoczne zajęcie się sprawą umundowania przez wystaranie się o odpowiednie ułatwienia; wniosek p. Beka, wzywający Wydział do zorganizowania specjalnego komitetu, którego jedynym zadaniem będzie wyszukiwanie źródeł dochodów i gromadzenie środków na budowę własnego domu dla «Sokoła»; wniosek p. Barabasa, aby Wydział niezwłocznie opracował i jak najrychlej walnemu zebraniu do zatwierdzenia przedstawił projekt zmian statutu. Wreszcie wydział przyjął do wiadomości przedstawiony przez p. Beka następujący program ideowej działalności «Sokoła»: 1) czuwać nad tem, aby sprawy czy wypadki ważniejszego narodowego lub społecznego znaczenia nie uchodziły uwagi druhów i w tym celu odezwami, urządzaniem zebrań, zwoływaniem wieców, lub inną drogą podawać je do wiadomości czy to samych tylko druhów, czy publicznej; 2) wywiadywać się o towarzystwach, instytucjach lub dążeniach, zmierzających do rozwoju narodowego i zwracać na nie uwagę druhów; 3) ze szczególną bacznością śledzić wszelkie sprawy dotyczące sokolstwa i podając je z naciskiem do wiadomości druhów, starać się agitacją i przedsięwzięciem odpowiednich kroków wywoływać czynne w tych sprawach współdziałanie; 4) popierać przemysł krajowy, wywiadując się, które handele w Zakopanem posiadają przedmioty krajowego wyrobu, dostarczać druhom spis takich handlów z wykazaniem znajdujących się w nich towarów polskiego pochodzenia; 5) starać się poznać jakie i skąd sprowadzać można towary krajowego wyrobu i drogą agitacji wśród kupców, druhów i publiczności dążyć do wytworzenia dla nich rynku w Zakopanem; 6) urządzać wycieczki po kraju; 7) organizować wycieczki chłopskie do Krakowa; 8) zająć się ludem, poznawać, badać, uświadamiać, szerzyć elementarne pojęcia o higienie ciała, ulgami i ułatwieniami popierać każdy zamiar zbliżenia się do «Sokoła» i jego idei.

Dokonane przez zgromadzenie wybory nowego wydziału, dały wynik następujący: prezesem obrany przez aklamację p. L. Zwoliński, wiceprezesem również przez aklamację, p. St. Barabasz, członkami wydziału: pp. E. Wesołowski, T. Gołasiński, G. Zgleczewski, dr. Żychoń, St. Solecki i Ustupski; zastępcami pp. W. Staszek i Jarosz; do komisji rewizyjnej pp. Drzewiecki i Szyborski.

«Sokół» więc zakopiański żyje. Niechże wzlata wysoko, niech dzielnie szybuje, bo stąd, od Tatr, widać go na kraj cały.

S.

Ś. p. Jan Karłowicz, o którego śmierci doniosły pisma codzienne, był również członkiem naszego Związku Przyjaciół Zakopanego. O działalności naukowej i jego wysokim poczuciu obywatelskim dowiedzieli się już nasi czytelnicy skądinąd. Nam nie pozostaje nic innego, jak wyrazić głęboki żal z powodu straty, jaką poniosło społeczeństwo przez zgon dobrego obywatela i zasłużonego pracownika nauki i pożegnać go starym zwyczajem: *Sit tibi terra levis.*

Towarzystwo tatrzańskie odbyło d. 15-go czerwca nadzwyczajne walne zgromadzenie. Zamianowano członkiem honorowym dotychczasowego sekretarza prof. Świerza za 30-letnią działalność. Uchwalono przystąpić do budowy schroniska przy Morskiem Oku kosztem około 100.000 kor. przy pomocy pożyczki do wysokości 60.000 kor., zaciągniętej na podstawie obligacji u członków Towarzystwa. Kwotą 40.000 koron rozporządza Towarzystwo z innych źródeł. Uchwalono upoważnić wydział do zawarcia umowy z dyrektorem poczt i telegrafów we Lwowie o budowę gmachu pocztowego na gruntach Towarzystwa naprzeciw nowego kościoła. Czynsz roczny ma wynosić 9.000 k. Do budowy ma być użyty obcy kapitał, a Towarzystwo ma pobierać procenta za grunt odstąpiony pod budowę. Wreszcie przekazano wydziałowi do rozpatrzenia sprawę budowy «Orlej Perci», projektowanej przez ks. prof. Gadowskiego.

Nowy Targ (Budowa kolei). Budowa kolei Nowy Targ-Suchahora pozostanie na długie lata w pamięci tutejszych obywateli. Wiedzą wszyscy, iż kolej ta powstanie z krwawicy robotnika i z krzywdy wywłaszczonych gospodarzy, właścicieli gruntów. Akordantów nie wypłacają, robotnicy mają 15 do 16 ct. od metra nasypu, a wypłatę otrzymują częstokroć kwitkami. Dwóch robotników z Gorlic robiło przy kolei 2 miesiące, pobierając dziennie 1 kor. a conto, a kiedy odjeżdżali, otrzymali w gotówce resztę — jeszcze po 2 korony — i nie mieli za co wyjechać. Robotnicy formalnie uciekają od kolei, a nie pomagają nawet zwoływaniu przez obębienie po mieście. Gospodarze bywają wywłaszczani z gruntów — po morskiewsku. Za plony nic nie płacą. Górale lamentują, narzekają, rozpaczają, ale przedsiębiorstwo ma uszy zamknięte.

Z ulicy Sienkiewicza otrzymujemy następującą korespondencję: «Proszę sobie przedstawić, że ktoś po raz pierwszy przyjeżdża do Zakopanego; spodziewa się, że — jak to bywa za granicą — zaraz na dworcu kolejowym znajdzie tak zwaną ubieralnię, tj. ubikację, gdzie może się umyć, przebrać i złożyć podręczne pakunki. Spodziewa się dalej, że znajdzie

biuro informacyjne, które mu ułatwi wyszukanie mieszkania i zaznajomi z miejscowymi cenami. — Tego wszystkiego niema. Dobrzeby było, aby lokalne pismo umieszczało w formie drobnych inseratów spis wszelkich wolnych pomieszczeń, adresy kupców i rzemieślników, lekarzy etc. i aby takie pismo, względnie do datek, był już w Chabówce lub innej stacyi przed Zakopanem bezpłatnie po wagonach rozrzucaany. Podroźni mieliby czas odczytać i temsamem należycie się poinformować. Tego wszystkiego niema — nawet kawy trudno dostać na dworcu.

Przypadkowo zaglądnęłam do najbliższego pensjonatu «Wojtówki», gdzie mnie przyjęto i tanio ugoszczono. Przepędziłam tam dwa dni i o tutejszych stosunkach zostałam poinformowaną. Najęłam wreszcie pomieszkanko przy ulicy Sienkiewicza. Ta górską, błotnista i kamieniami naszpikowana drożyna, chyba na urągowisko została przezwaną ulicą Sienkiewicza. Wprawdzie Zakopane cieszy się ogólną sympatją i wzrasta, ale obawiam się, czy zdoła się utrzymać na wyżynie znaczniejszych miejsc kąpielowych — gdzie goście doznają więcej troskliwości i wygod».

J.

### Lista gości w Zakopanem.

Od 6-go do 13-go czerwca 1903.

Witkowski Tad. z rodziną	Lwów	Sienkiewicza 8
Dr Litwinowicz T. z rodz.	»	»
Łepkowski Jan z rodziną	Dąbrowa gór.	«Libeltówka»
Fuks Karol	Pęczeniżyn	«Klemensówka»
Bardach Z. A.	Wiedeń	H. Mors. Oko
Br. Arioldi z żoną	Kraków	Z. dr Hawranka
Dr Grot Antoni	Lwów	Chramcówki 35
Dr Steier Kazimierz	Jarosław	Z. dr. Chramca
Pikowa Zofia	Warszawa	»
Porębski August	Kraków	»
Korczak-Krzeczowski L.	Tarnów	»
Terlecka Eleonora	Lwów	Chalubińsk. 10
Dmowski Roman	Kraków	H. Mors. Oko
Dr Balicki Zygmunt	»	»
Michalewski B. z żoną	Król. Polskie	Górnokarpacka
Mochnacka M. z rodziną	Kraków	Hotel Turystów
Br. Horoch Zofia	Chmielów	«Jerzewo»
Pogorzelski B. z rodziną	Warszawa	Kościelna 8

Jagminowa Rachel	Ryga	«Zakątek»
Przybylski Jan z rodziną	Poznań	Krupówki 62
Gasiorowski Antoni	Warszawa	Pod Gubał. 7
Treskow Oskar	Karlsruhe	Hotel Kuliga
Heyking Wilhelm	»	»
Błażek Kazimierz	Lwów	»
Ulatowski z rodziną	»	«Liliana»
Titzke Zygmunt z rodziną	Warszawa	«Jordanówka»
Hr. Jelska Klara	Kraków	«Fortunka»
Kotko Julian	Podole ros.	«Szalas»
Gromadzka I. z rodziną	Warszawa	Bystre 6
Hr. Rostworowski z rodziną	Król. Polskie	»Liliana»
Dzieduszycki Józef	Iznowo	Hotel Turystów
Sulkowski Wincenty	Kraków	»
Ludwig Karol z żoną	Tarnobrzeg	»
Dr Czarnik Bronisław	Lwów	«Klemensówka»
Makomaski A. z żoną	Król. Polskie	Chalubińsk. 4
Pożakowski H. z rodziną	Lwów	Sienkiewicza 8
Menszlik Edward	Podługże	Hotel Turystów
Teodorowiczowa M. z córką	Nowosielica	Z. dr Chramca
Cieńska Kazimiera	»	»
Kadyna Józef	Kraków	»
Przyjemka z synem	Poznań	«Osobita»
Hr. Rostworowski Wojciech	Kraków	«Liliana»
Hr. Poniński M. z żoną	»	»
Czarnocki Konrad	»	H. Mors. Oko
Kiernicka Zofia	Litwa	»
Salus Emanuel	Brunn	»Gerlach»
Dr Kacia Kazimierz	Poznań	Hot. Skoczyska
Horodyńska Antonina	Kosów	Staszczkówka
Szenowiczowa Marya	Kraków	Piotrkowianka
Kokosiński Erazm	Graz	»
Przybylski Aleksander	Łódź	»
Ziółkowski Władysław	»	»
Gacki Bronisław	Warszawa	Chramcówki 35
Kwieciński Stan.	Kraków	Hotel Kuliga
Kuczurak Karol	Lwów	»
Schmidt Karol	»	»
Mayhoffer Stefan	»	»
Mierzejewski F. z żoną	Warszawa	Hotel Turystów
Bogusiewiczowie A. i F.	»	»
Dzierżanowski K. z żoną	Lwów	»
Sztembart J. z rodziną	Król. Polskie	«Ukraina»
Niemcówna Katarzyna	Lwów	«Szalas»
Neumanówna Marta	»	»
Abramowski Edward	Warszawa	«Jordanówka»
Osiński K.	Poznań	Hotel Kuliga
Drozdowski Stan.	Kraków	Krupówki 44
Kostkiewicz Emil	Podole	Hotel Kuliga
Antoniewicz T. z rodziną	Bessarabia	«Marya»
Kowalski Mieczysław	Lwów	H. Mors. Oko
Kusińska Olimpia	Król. Polskie	Do Jaszczur. 11
Rutkowski Fr.	Warszawa	Staszczkówka
Buszyński Kaz.	Kołomyja	Chramcówki 10
Krause J. z rodziną	Warszawa	» 32
Bogdanowiczowa z rodziną	Kalusz	Jagiellońska 36
Hr. Łosiówna Jadwiga	»	»
Andrasiewiczowa M. z córką	»	»
Rolle Kazimierz z żoną	Warszawa	Chramcówki 35
Godlewski M. z żoną	»	»

Razem osób 78. Ogółem od 1-go stycznia 1672 osób.

## Bazar Zakopiański

Krupówki 27

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem poleca:

Przybory do krawieczyny i do szycia, pisania, malowania, toaletowe i t. p. — Rzeźby i pamiątki zakopiańskie po cenach krakowskich.

Z poważaniem **Kamil Baum.**

## Towarzysza podróży

na 15 dniową wycieczkę z Morskiego Oka przez Rysy, Czorbato, Szmeksy, Budapeszt, Fiume, Polę, Wenecję, Tryest, Hoch Schneeberg, Wiedeń, Kraków, koszta 145 złr., szuka «Urzednik».

Adres w Administracyi.

# WARSZAWIANKA ULICA — JAGIELLOŃSKA

## PENSYONAT M. DANIELAKOWEJ

położony wśród lasu świerkowego, 30 pokoi widnych i słonecznych, werandy i balkony zwrócone do gór i słońca. — Własny park, pisma, fortepian, konie i powóz na miejscu. Kuchnia obfita i wykwintna. Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

### BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

## I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

**U**rzędnik poszukuje administracji willi w Zakopanem. Wiadomość „Urzędnik“, poste restante.

## Kalendarzyk Tatrzański

»Zakopane i Tatry«

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 230 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie Stanisława Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie  
3 korony.

DO SPRZEDANIA!

## Willa „Primula“

na Bukowinie w Tatrach, z widokiem na Tatry, z ogrodkiem spacerowym i z całkowitem urządzeniem na 12 osób. Są również: łazienka, nowe pianino, powozik i piece w każdym pokoju. Dla wycieczek punkt nader dogodny.

Blіsza wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

## TANI SKLEP CHRZEŚCJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

## WILLA „UKRAINA“

STARA POLANA L. 2.

## PENSYONAT OSBERGEROWEJ

w lasku świerkowym, zdala od kurzu ulicznego.

Poleca zdrową i smaczną kuchnię i dobrą usługę.

Ceny przystępne.

Tamże są dwa pokoje z kuchnią do najęcia.